

INTRO.....	3
Rozdział 1 – Tytuł, który zmienia wszystko i nic	9
Rozdział 2 – Samotność w przeszklonym gabinecie	15
Rozdział 3 – Odpowiedzialność, która nie ma limitu	22
Rozdział 4 – Władza, która nie daje spokoju.....	29
Rozdział 5 – Strach przed spadkiem.....	36
Rozdział 6 – Pieniądze, które przestają cieszyć	43
Rozdział 7 – Relacje, które zmieniają kształt.....	49
Rozdział 8 – Decyzje, które zostają z tobą na zawsze	55
Rozdział 9 – Ego, które rośnie szybciej niż firma.....	61
Rozdział 10 – Czas, którego nigdy nie ma.....	67
Rozdział 11 – Wizerunek, który trzeba utrzymać.....	73
Rozdział 12 – Zespół, który patrzy na ciebie inaczej.....	79
Rozdział 13 – Kryzys, który testuje wszystko	85
Rozdział 14 – Polityka, której nie widać w schemacie organizacyjnym.....	90
Rozdział 15 – Zmęczenie, którego nie wypada okazać.....	96
Rozdział 16 – Moment, w którym przestajesz wiedzieć, czy to jeszcze twoje	102
Rozdział 17 – Gdy przestajesz czuć satysfakcję.....	107
Rozdział 18 – Gdy zaczynasz zazdrościć prostoty	113
Rozdział 19 – Gdy zaczynasz kalkulować własne odejście .	118
Rozdział 20 – Kiedy zaczynasz widzieć, ile to naprawdę kosztowało.....	124
Rozdział 21 – Rodzina, która nie głosowała na twój awans.	129

Rozdział 22 – Przyjaciele, którzy przestali mówić wprost ..	135
Rozdział 23 – Gdy zaczynasz być zakładnikiem własnej decyzji.....	141
Rozdział 24 – Gdy sukces przestaje imponować	146
Rozdział 25 – Gdy zaczynasz rozumieć, że nie wygrasz ze wszystkim	151
Rozdział 26 – Gdy uczysz się żyć z samotnością decyzji ..	156
Rozdział 27 – Gdy przestajesz być sobą w pełni	161
Rozdział 28 – Gdy zaczynasz widzieć, że to nie jest meta.	166
Rozdział 29 – Kiedy przestajesz udawać, że to wszystko ma sens	171
Rozdział 30 – Gdy przestajesz się bać utraty	176
Rozdział 31 – Kiedy wreszcie przestajesz udawać, że jesteś niezniszczalny	180
Rozdział 32 – Gdy zaczynasz mówić „nie” naprawdę	185
Rozdział 33 – Gdy przestajesz potrzebować, żeby cię podziwiano.....	190
Rozdział 34 – Gdy zaczynasz patrzeć w dół bez pogardy .	195
Rozdział 35 – Prawda o szczycie.....	200

INTRO

Chciałeś być na szczycie.

Nie dlatego, że kochasz odpowiedzialność.

Nie dlatego, że marzyłeś o zarządzaniu ludźmi.

Chciałeś być wyżej.

Wyżej niż oni.

Wyżej niż ci, którzy kiedyś cię ignorowali.

Wyżej niż twój były szef, który mówił: „Jeszcze nie jesteś gotowy”.

Dzisiaj jesteś gotowy.

Masz tytuł.

Masz gabinet.

Masz asystentkę, która mówi „panie prezesie” tonem, którego wcześniej nie znałeś.

Masz LinkedIna pełnego gratulacji.

Masz zdjęcie w marynarce, które wygląda jak okładka magazynu o sukcesie.

I masz coś jeszcze.

Ciszę.

Ciszę, której nikt nie opisał w broszurach motywacyjnych.

- Na szczycie jest więcej przestrzeni, ale mniej ludzi, którym możesz ufać.
- Każde słowo waży więcej, więc zaczynasz mówić mniej.
- Każda decyzja jest czymś problemem, nawet jeśli jest twoim sukcesem.
- Nagle wszyscy się z tobą zgadzają. I to jest najgorsze.

Bycie prezesem nie zaczyna się od władzy.

Zaczyna się od samotności.

Od momentu, w którym rozumiesz, że nie możesz już powiedzieć: „Nie wiem”.

Nie możesz mieć gorszego dnia.

Nie możesz być zagubiony.

Możesz być tylko „wizją”.

Twierdzą firmy.

Strategią.

Brandem.

Ile razy mówiłeś, że „to tylko praca”?

Teraz to już nie jest tylko praca.

To jesteś ty.

Twoje nazwisko jest w prezentacjach.

Twoja twarz jest na stronie internetowej.

Twoja decyzja jest powodem, dla którego ktoś dostanie premię albo wypowiedzenie.

- Wszyscy patrzą w górę.
- Ty patrzysz w dół.
- I nikt nie patrzy na ciebie jak na człowieka.

Awans to moment, w którym myślisz, że coś zdobyłeś.

Szczyt to moment, w którym rozumiesz, ile oddałeś.

Oddałeś prywatność.

Oddałeś spontaniczność.

Oddałeś możliwość bycia zwykłym.

Już nie możesz być „jednym z zespołu”.

Jesteś zespołem.

Jesteś odpowiedzialnością.

Jesteś symbolem.

Najzabawniejsze?

Większość ludzi dalej myśli, że to luksus.

Że siedzisz w skórzanym fotelu i liczysz pieniądze.

Że „na pewno masz łatwiej”.

Że „jakbym był na twoim miejscu, zrobiłbym to lepiej”.

Oczywiście.

Każdy byłby lepszym prezesem.

Z kanapy.

Z komentarza.

Z teorii.

Ta książka nie będzie mówić, jak zostać CEO.

Nie będzie uczyć przywództwa.

Nie będzie sprzedawać złudzeń o wizji, misji i kulturze organizacyjnej.

Ta książka rozbierze ten tytuł.

Zedrze z niego prestiż.

Zostawi odpowiedzialność.

Pokaże, że wspinanie się na szczyt nie jest historią o sukcesie.

Jest historią o cenie.

- Cenę płacisz ty.
- Cenę płaci twoja rodzina.
- Cenę płacą ludzie, których zwalniasz, żeby „ratować firmę”.

- Cenę płaci twoje ego, kiedy okazuje się, że nie jesteś tak niezastąpiony, jak myślałeś.

Nie każdy nadaje się na szczyt.

I nie każdy, kto tam jest, powinien tam być.

Ale większość z was nadal chce tam dojść.

Bo szczyt brzmi lepiej niż plateau.

Bo prezes brzmi lepiej niż specjalista.

Bo CEO brzmi lepiej niż „pracuję w biurze”.

Brutalna prawda?

Im wyżej wchodzisz, tym bardziej jesteś sam.

Im wyżej wchodzisz, tym mniej możesz być sobą.

Im wyżej wchodzisz, tym bardziej twoje życie staje się publiczne, nawet jeśli nikt nie robi ci zdjęć.

To nie jest książka o władzy.

To jest książka o ciężarze.

O iluzji kontroli.

O strachu, którego nie możesz pokazać.

O ambicji, która nigdy nie mówi „wystarczy”.

Jeśli kiedykolwiek marzyłeś o rogu z widokiem na miasto -

Usiądź.

Zanim wejdiesz do windy.

Drzwi się zamykają.

Jedziemy w górę.

Rozdział 1 – Tytuł, który zmienia wszystko i nic

Moment, w którym dostajesz ten tytuł, jest dziwnie cichy.

Nie ma fanfar.

Nie ma slow motion.

Jest mail.

Albo telefon.

Albo sucha informacja w sali konferencyjnej, gdzie ktoś mówi: „Gratulujemy, od przyszłego miesiąca obejmujesz stanowisko prezesa”.

I nagle słowo „odpowiedzialność” przestaje być abstrakcją.

Zaczyna mieć twarz.

Nazwiska.

Kredyty hipoteczne.

Dzieci w prywatnych przedszkolach.

- Twoja decyzja przestaje być opinią, a zaczyna być konsekwencją.
- Twoje wątpliwości przestają być prywatne, a zaczynają być ryzykiem.
- Twój błąd przestaje być doświadczeniem, a zaczyna być newsem.

Pierwsze dni są euforyczne.

Uściski dłoni.

Gratulacje.

Posty w mediach społecznościowych.

Twoje nazwisko w komunikacie prasowym.

Ludzie, którzy nagle przypominają sobie, że zawsze w ciebie wierzyli.

To zabawne, jak wiara rośnie proporcjonalnie do stanowiska.

Ale po tygodniu zaczyna się coś innego.

Zaczynasz czuć dystans.

Ten sam zespół, z którym jadłeś lunch, teraz czeka, aż wyjdiesz pierwszy.

Rozmowy cichną, kiedy wchodzisz do kuchni.

Żarty przestają być takie same.

- Już nie jesteś kolegą.
- Jesteś strukturą.
- Jesteś decyzją.

Tytuł zmienia sposób, w jaki ludzie na ciebie patrzą.

Ale nie zmienia tego, kim jesteś w środku.

I tu zaczyna się problem.